

WRZESZ**KASZĘBSKŌ****Pismo dla Ludu Kaszubskiego**

Redaktor naczelny
Al. Labuda, Kartuzy
ulica Gdańska 18

W Imię Boga
odrodzenie Kaszub!

Red. odpow: Ignacy
Szutenberg, Gdynia
ul. Świętojańska

Rozwój Gdyni zagraża Kaszubom!

Mówi się dużo o rozwoju Gdyni, a jeszcze więcej się pisze równo potrzebnych, jak i niepotrzebnych rzeczy na ten temat. Gdynię nazywa się nie inaczej, jak chlubą narodu, cudem Polski, perłą Rzeczypospolitej itp.

Przyznajemy, że Gdynia jest do pewnego stopnia chlubą Polski, ale równocześnie przyznać należy, że jest zarazem niejako kolonią polską, powstałą na rdzennie kaszubskiej ziemi. A jako taka nie pozwala nam, Kaszubom, obojętnie patrzeć na jej rozwój. Fakt faktem, że tam, gdzie przed kilkunastu latami tętniło życie wyłączoie rodzime, bierze dzisiaj górę nad niem element niepomorski, napływowy. Mowa kaszubska prawieże już zginęła na terenie Gdyni, a to jest bolesne tem więcej, gdy się zważy, że szybki rozwój Gdyni zagraża Kaszubom nie-spostrzeżenie odcięciem ich od morza.

Nie należy nam się dłużej ludzić frazesem: „Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby“ — gdy nasze życie narod we właśnie na tym od-

cinku jest tak poważnie zagrożone. Odcięcie Kaszubów od morza i ograniczenie ich na kontynencie byłoby ostatecznym, śmiertelnym dla nas ciosem.

Wobec tego pamiętać należy, że każdy Kaszuba, mieszkający nad samym brzegiem morza ma święty obowiązek względem swych przodków, względem swych braci i potomnych, nie dać się spolonizować, nie pozwolić spolonizować swoich dzieci, nie pozwolić się ująć mamoną, jaką jest pieniądz, wyzbywając się spuścizny po oj-cach.

Kaszubi, ktokolwiek z was w Gdyni lub wogóle na wybrzeżu posiada dotąd jakąkolwiek nieruchomość, czy to gospodarstwo, czy dom, czy też parcelę, niechaj jej nie sprzedaje bez zastanowienia się, a gdy już koniecznie ten lub ów pragnie się wyzbyć swjej ojcowizny, to niechaj przynajmniej pamięta o tem, aby spoczywających w tej ziemi prochów przodków swoich nie sprzedał żydom lub innym obcym — to jest nie-pomorzano!

Obok niebezpieczeństwa odcięcia Kaszubów od morza można się dopatrzeć w szybkim rozwoju Gdyni jeszcze drugiego, większego niebezpieczeństwa. Jest niem mianowicie gwałtowny napływ żywiolu niepomorskiego. Zastanówmy się nad następującą sprawą: Kaszubów jest obecnie na terenie etnograficznego Pomorza około 150 tysięcy. Ludności napływowej jest w samej Gdyni już 40 tysięcy, a razem na całych kaszubach jest blisko 60 tysięcy. Dzisiaj wprawdzie są Kaszubi jeszcze elementem dominującym, ale z chwilą, gdy Gdynia liczyć będzie 120 tysięcy mieszkańców, co w przeliczeniu najbliższych 20-tu

(a może i 10-tu) latach jest bardzo prawdopodobnem, wówczas to żywiol napływowy niewątpliwie uzyska bezwzględna przewagę liczebną nad Kaszubami. Krótko mówiąc, jako naród zginiemy wówczas bezwrotnie w żywiolu napływowym, który nas przegłosuje i sam decydować będzie o naszej ziemi i o losie naszym

Kaszubi, nie wolno nam lekceważyć tego niebezpieczeństwa, abyśmy nie zostali przekleństwem przyszłych pokoleń! Powinniśmy trzeźwo patrzeć w przyszłość, wiedzieć o tem, co nam zagraża i działać z całą rozwagą i roztropnością, aby złu temu zapobiec, póki jeszcze czas.

Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego

HILFERDING. — Tłumaczyła z rosyjskiego Aleksandra Starzyńska.
(Przedruk — „Gryf“ r. V.)

2)

Ale w tem handlowem) dosyć bogatym i ładnym mieście oprócz nazwy nic nie przypomina Słowian, musiałem więc zawrócić ze Słupska na pół ocy zachód, do wsi Główezyce. Tutaj znalazłem dużo ciekawych dla mnie rzeczy, a posługiwałem się pomocą i wskazówkami światłego i uprzejmego pastora p. Lomanna, który przyjął mnie ze szczególną życzliwością. Miałem tu przyjemność spotkać rosyjskiego uczonego i sławistę I. I. Papłńskiego, który również jak ja po tanowił zwiedzić kaszubski kraj, lecz niesieły i oznał go tylko przejazdem. Rozmówiwszy się dostatecznie z uczoneym i miłym pastorem i z tymi z Główezyckich mieszkańców, którzy nie zapomnieli jeszcze słowiańskiego języka, poszedłem do wsi Smółdzina i Garni, gdzie spędziłem (Gr. Garde, Kl. Garde) prawie tydzień. Z Garni postanowiłem powrócić na wschód i udać się wzdłuż morskiego brzegu do Puckiej Zatoki i Helskiego półwyspu.

W drodze zwiedziłem rybackie chatki, położone na błotach nad Łebskim jeziorem, nazwane Kłukami albo Klukami wieś Izbice, nadmorskie miasto Łebę, wsie Sorbsko, Osiek, Wierzchocino, Zrnowiec, Krokowę i Swarzewo. Zwiedzeniem miasteczka Pucka i rybackich osad (Chalepe) na Helu skończyła się moja podróż, nieobfita we wrażenia wdzięków przyrody. Z Pucka główną drogą wróciłem bez przygód do Gdańska.

Podczas tej podróży zebrałem dosyć dużo materiałów etnograficznych i lingwistycznych. Wielkiego znaczenia wszystko to nie przedstawia; ale w każdym razie dla nas powinny być ciekawe i drogie wszelkie wiadomości dotyczące słowiańskiego świata, nawet w najwięcej odległych i opuszczonych jego kątach.

Oprócz tego kaszubska mowa szczególnie w Pomeranii, gdzie jej typ zachował się czystszy i gdzie ona zachowała najwięcej swojskich

Nie wolno z Pomorza robić korytarza!

Zarówno Kaszubi, jak i Polacy zgodnie protestują przeciwko określeniu Pomorza mianem „korytarza”. Prasa polska tak często uburza się na tę wstrętną nazwę, prostuje nawet mylne pojęcia zagranicą, że niema korytarza, tylko Pomorze — ale równocześnie zbija tę słuszną tezę, gdyż nie chce uznać, że północne Pomorze zamieszkuje odrębny słowiański naród — Kaszubi. Prasa polska małodusznie pragnie przejść ponad prawdą historyczną i wmówić w samych Kaszubów i całemu światu, że Pomorze od wieków tylko Polacy zamieszkują — tj. że Pomorzanie wcale nie było i nie ma. A ponieważ niktby w te bzdury nie wierzył, przeto skorzystano z tej okoliczności, że szeroki ogół Pomorzan nie zna swych dziejów ojczystych i dzięki temu podsunęto Pomorzanom tendencyjną hipotezę, że Pomorzanie i Polacy — to jedno.

Oczywiście każdy, kto chociaż tylko w najogólniejszych zarysach miał możliwość zapoznania się z dziejami Pomorza, ten wie, że Pomorzanie — to odrębny naród słowiańsko-lechicki, który od prawieków zamieszkuje Pomorze, chociaż w znacznej mierze uległ na zachodzie germanizacji, a na po-

łudniu polonizacji. Wie też o tem że każdy przybywający na Pomorze jest poprostu kolonistą, zarówno czy to Niemiec czy też Polak.

Wróciwszy więc do tematu. wysuwamy na tej podstawie następującą logiczną tezę: Póki Pomorzanie będą elementem dominującym na Pomorzu i występować będą jako naród, to wyraz „korytarz” nie ma najmniejszego uzasadnienia; gdyby jednak żywioł napływowy dorósł liczebnie Kaszubom, to wówczas siłą tego faktu nazwa „korytarz” zamiast Pomorze nabrałaby cech istotnych, byłaby więc uzasadniona, a w skutkach swych stałaby się mogła także i niebezpieczną dla państwa polskiego.

Wobec tego zwracamy uwagę czynnikiem miarodajnym, zwłaszcza prasie polskiej, by raczyła zastanowić się nad tym problemem. Według naszego zdania, zwalczać sam wyraz „korytarz” nie wystarczy, trzeba również zwalczać to, co wyraz ten uzasadnia — mianowicie napływ kolonistów na Pomorze.

Kto nie chce mieć „korytarza” — ten niech go przynajmniej nie stwarza!

form i wyrazów, ciekawych dla filologa tak szybko wymiera, że za 20 albo 30 lat ona, być może, na zawsze zamilknie.

PRZEGLĄD ETNOGRAFICZNY

Kaszubi i nadbałtyccy Słowicy zamieszkują północną i zachodnią połowę Gdańskiego obwodu (Regierungsbezirk Danzig) przedstawiającego niegdyś Polskie Pomorze i wschodnią część obwodu koszalińskiego (Regierungsbezirk Coeslin*) w Pomeranii.

W Gdańskim obwodzie zamieszkują oni cały powiat wejherowski i kartuski. Pierwszy jest północnym krańcem tego obwodu i przylega na północ i wschód do morza; na zachód graniczy z Pomeranią, na południe z kartuskim pow. Jest on głównym centrem Kaszubów. Tylko południowo-wschodni kraniec jego, przy stacji Kac. dwie mile na północ od Gdańska, jest zamieszkały przez Niemców.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Czy już nareszcie rozumiano?

Dowiadujemy się przypadkowo, że w administracji ogólnej starostwa powiatu morskiego w Wejherowie wakowały 4 posady. Prawdopodobnie uwzględniono z listy kandydatów wyłącznie Kaszubów.

Chociaż nie mieliśmy dotąd możności stwierdzić, czy to polega rzeczywiście na prawdzie — to jednak, wierząc w możliwość tego, jako owocu wzmagającego się ruchu kaszubskiego w Wejherowie, jesteśmy z takiego kroku odnośnych czynników władz bardzo zadowoleni i pragniemy w tem widzieć początek zrozumienia naszych idei i uwzględnienia postulatów ludności kaszubskiej.

Oczywiście w samej rzeczy zrobiono to, co się już dawno uczynić powinno, dano Kaszubom w małym zakresie to, co i n. się w wielkim słusznie należy, ale ponieważ w bardzo licznych wypadkach ma się ta rzecz właśnie odwrotnie, przeto tem więcej wyrażamy nasze uznanie odnośnym przedstawicielom władz

Takie poczynania, oparte na sprawiedliwości, powita ludność kaszubska niewątpliwie z pełnym zadowoleniem i uznaniem. To jest właśnie ta dzoga, która jedynie i wyłącznie prowadzi do porozumienia i braterskiej jedności obu narodów — Pomorzan i Polaków.

Oby ten piękny przykład znalazł wśród przedstawicieli władz jak najwięcej naśladowców — na całym Pomorzu!

Kronika

KARTUZY. Na rok szkolny 1933/34 otrzymało tutejsze gimn. w dalszym ciągu prawa szkół państwowych.

Wydawca i nakładca: Aleksander Labuda, Kartuzy Gdanska 18.
Czcionkami drukarni M. Sztenbergowej, Kartuzy Gdanska 18.

W poniedziałek 7 bm, bawił tu znany kompozytor Feliks Nowowiejski z Poznania. Nowowiejski zbiera na Kaszubach utwory muzyczne i literackie do większego śpiewnika kaszubskiego.

KOŚCIERZYNA. Nowym starostą iut. pow. mianowany został p. Adam Turowski.

Guczów Mack godô:



Vjitojtaz ledze! Chceme le so zaćec! Jô, mój stark i Kasza sedzime so v Perdegónach i radzimë wo Kaszëbach. Kasza klóskji gnjotła, stark grôł v „yo-yo“, a jô tobakë młól:

KASZA: Kjebem tak mogła z ti kôzdi klóskji vëgnjesc takjigo rëcerza, jakjino źele za naszigo ksąźeca Svjëtópôłka!..

STARK: Kjebem tak beł sechą vjetvją, a zamiast krąźka vjísólbë žid za szpërel!..

JÔ: Kjebem tak téch mędróców ze wschodu słuńca mjól tu v ti dënjicë zamiast tobakji!.. Chceme le so zaćec!